

Ujawniamy24.pl

Artykuły

Kim jesteśmy

Strefa Wolnych
Mediów

Kontakt



Partnerzy



Artykuły >

Chcemy się uczyć od Polski

Czwarta i ostatnia część rozmowy Pawła Bobołowicza z Igorem Vinyavskym o Kazachstanie

Ujawniamy24.pl: Dwa lata temu do Lublina przyjechał Władimir Kozłow, ale ówczesny prezydent miasta Adam Wasilewski nie chciał się z nim widzieć. Tymczasem dosłownie dzień, może dwa dni później, Wasilewski spotkał się z ambasadorem Kazachstanu. Podczas tamtego spotkania uniemożliwiono dziennikarzom zadanie pytania o prawa człowieka w Kazachstanie. To koresponduje z tym co mówiłeś: prawa człowieka przegrywają tam, gdzie pojawia się ropa naftowa. Myślisz, że Polska, może ze względu na swoją historię, tradycję, może odegrać jakąś rolę w walce o prawa człowieka w Kazachstanie?

Igor Vinyavsky: Zaczynając od sprawy Kozłowa, to naszej ambasadzie udało się wcześniej popracować nad prezydentem Lublina. Z całą pewnością to właśnie ich robota, że nie chciał się spotkać z Kozłowem.

A jeśli chodzi o Polskę, to pierwszy raz przyjechałem tu w 2010 roku. Bardzo mi się spodobało. Zobaczyłem, że Polska może tak czy inaczej być dla nas obrazem kraju, który doszedł do prawdziwej demokracji.

Oczywiście są rozbieżności mentalne między Kazachami, a Polakami, ale mimo wszystko widać, że Polska była w obozie socjalistycznym i sama doszła do tego co jest, sama się z tego obozu wybrała. Przez te dwa lata razem z Władimirem Kozłowem wielokrotnie spotykaliśmy się z weteranami Solidarności. Przywoziliśmy nawet robotników naftowych do Polski i przygotowaliśmy dla nich spotkania. Oni także zobaczyli jak tworzy się związki zawodowe, organizacje powszechnego ruchu robotniczego, które mogłyby potem nabrać siły i przekształcić się w inne formy działalności. Wszystko to jest dla nas przykładem. Chcemy uczyć się od Polski, przejmować doświadczenie w obrębie praw i swobód. Czuję się tutaj wystarczająco spokojnie i swobodnie.

Ne boisz się, że gdy w sierpniu Nazarabajew przyjedzie do Polski zobaczysz tylko uściski dłoni i usłyszysz, że Kazachstan jest strategicznym partnerem Polski, a sprawa praw człowieka i wolności zejdzie na drugi plan?

Nie mogę tego wykluczyć. Ale będziemy patrzeć jak zareagują polskie partie polityczne, jak zareaguje społeczeństwo. Jeśli polskie społeczeństwo będzie dostatecznie aktywnie reagować i mówić, że nie można z dyktatorami zawierać żadnych porozumień gospodarczych, bo to jest nawet niebezpieczne dla polskich interesów. Nie wiadomo, co może stać się jutro w kraju, w którym rządzi podstarzały dyktator i po zmianie którego nie wiadomo, co się będzie w kraju dziać.

A co może się stać? Jaka przyszłość czeka Kazachstan?

W Kazachstanie nie ma zbyt wielu wariantów. Pierwszy jest taki, że po Nazarabajewie nastąpi rozwój na ścieżce demokracji. Stanie się to, czego chcemy my - społeczeństwo obywatelskie, opozycja, przedstawiciele wolnych mediów. Chcemy, by kraj kierował się ku demokracji, posiadał niezależny parlament, system wielopartyjny, by ograniczono uprawnienia prezydenta.

Drugi wariant to afgańska droga rozwoju, kiedy kraj stacza się do takiego stanu islamu, gdzie nie ma oficjalnej władzy państwowej. Rządzi jedna junta, po 2-3 latach druga, przez kraj przetaczają się ciągłe konflikty, wojna społeczna, następuje rozwój przemytu narkotyków i nasilenie tendencji islamskich.

To także realny wariant dla Kazachstanu, jeśli nie przebuduje systemu władzy. Nie sądzę, by polscy inwestorzy chcieli znaleźć się w takiej sytuacji. Oczywiście, gdy Nazarabajew przyjedzie, będzie opowiadał piękne bajki o tym, jakie to perspektywy są w Kazachstanie.

Dlatego spotykamy się z wieloma politykami europejskimi, dziennikarzami i mówimy im: sami przyjeżdżajcie do Kazachstanu, nie słuchajcie nas, przyjeżdżajcie. Jedźcie na procesy w sprawie Żanaozenu, słuchajcie sami, róbcie wywiady. Polski eurodeputowany, Piotr Bor pojechał. Był w Kazachstanie dwa dni. Oficjele, którzy go oprowadzali, postarali się, by miał minimalny kontakt z mieszkańcami Żanaozenu czy przedstawicielami opozycji. Chciał mnie odwiedzić w więzieniu. Władza obiecała mu, że dostanie pozwolenie. Przyjechał do więzienia i już na miejscu mu powiedzieli, że jednak pozwolenia nie będzie. Władza go straszyla, żeby nie jechał do Żanaozenu, bo są tam terroryści, że nie odpowiadają za jego bezpieczeństwo. A jednak pojechał. Przez 15 minut udało mu się porozmawiać z mieszkańcami. Jedna kobieta opowiadała, co zaszło, bo była tam wtedy, gdy torturowali jej męża. Inna opowiadała, jak zgwałcili jej córkę. Tłumaczka stała i płakała, nie mogła powstrzymać łez - tak straszne były tamte wydarzenia.

Dlatego chcemy, żeby ludzie sami jeździli do Kazachstanu i na własne oczy widzieli Kazachstan, nie ten, o którym mówi Nazarabajew, nie ten, o którym mówią dyplomaci, nie te piękne obrazki, na których widać Alma-ata czy Astanę, dwa największe miasta, ale prawdziwy Kazachstan. To jak żyją ludzie w miastach. Pomińmy już prawa i swobody, oni po prostu nie mają pitnej wody, możliwości zarobku, pracy. Żyją bez dróg, rozwiniętej infrastruktury. Są dwa piękne obrazki - Alma-ata i Astana, a wszystko co poza nimi znajduje się, niestety, na samym dnie.

W Polsce dużą rolę odegrały organizacje pozarządowe. Ty sam jesteś związany z organizacją Otwarty Dialog. Czy w tym momencie są możliwości, szanse, by polskie organizacje pozarządowe mocno włączyły się w budowanie demokracji i społeczeństwa obywatelskiego Kazachstanu?

Wszystko zależy od chęci polskich organizacji. Otwarty Dialog działa, ale to czy polskie organizacje coś zrobią zależy od nich. Nie jestem w stanie ocenić poziomu pracy polskich organizacji pozarządowych, ich zainteresowania lub jego braku sprawą Kazachstanu. Wspaniale by było, gdyby była taka współpraca, gdyby działacze jeździli, zapraszali ludzi z Kazachstanu tutaj. Sądzę, że zawsze można znaleźć jakieś centrum społeczeństwa obywatelskiego, gdzie zgromadziliby się chętni, którzy mogliby pojechać i wymieniać się doświadczeniem.

Kazachstan ma dla Polaków jeszcze jedno znaczenie - historyczne. Był miejscem zesłań wielu Polaków, część z nich nadal tam

żyje. Twoje nazwisko też wskazuje na polskie korzenie, a rozmawiamy w Lublinie, gdzie nazwisko Wieniawski odgrywa specjalną rolę. To wybitny polski kompozytor, który tu się urodził. Czy poczuwasz się do polskich korzeni?

Nie widziałem żadnych oficjalnych dokumentów świadczących, że moja rodzina ma polskie pochodzenie, choć moja prababka też miała polskie nazwisko. Gdy pierwszy raz przyjechałem do Polski, poczułem się tak dobrze jak w domu, dlatego całkiem możliwe, że mam polskie korzenie. Nasza rodzina przyjechała do Kazachstanu z Ukrainy przed zsyłkami stalinowskimi ratując się przed Wielkim Głodem na Ukrainie w latach 1932-33. Stąd wiem, że na pewno mam korzenie ukraińskie, a co było wcześniej, nie wiem.

Ale najważniejsze, że w Polsce czujesz się dobrze i mam nadzieję, że tak Polska cię przyjmie. Dziękuję bardzo za rozmowę.

Dziękuję.

Rozmawiał Paweł Bobołowicz

Tłumaczenie i współpraca: Iryna Zelena, Piotr Bobołowicz

[Report Abuse](#) | [Remove Access](#) | Powered By [Google Sites](#)

